Nieśmiertelny Pan Cogito

Zbigniew Herbert odszedł 28 lipca 1998 r. w Warszawie. Był już bardzo chory. Przed śmiercią jego stan zdrowia na tyle się poprawił, że mógł porozmawiać z płk Kulińskim, przebywającym akurat w Polsce. Kuklińskiemu bardzo zależało na odwiedzeniu Herberta, chociaż zdawał sobie sprawę ze stanu jego zdrowia. Miał bowiem we wdzięcznej pamięci list, jaki napisał Książę Poetów 5 grudnia 1994 r. do ówczesnego Prezydenta RP, Lecha Wałęsy, apelując do niego aby korzystając ze swoich prerogatyw unieważnić na mocy rewizji nadzwyczajnej wyrok 25 lat więzienia (na taki zamieniono w III RP orzeczoną w 1984 r. karę śmierci), który nadal ciążył nad Kuklińskim.

Gdy Zbigniew Herbert umierał, nad ranem szalała burza. Jego ostatni tom poetycki nosił tytuł *Epilog burzy*. Przypadek? Przedziwny zbieg okoliczności? Jest to przecież zapis poety żegnania się z życiem i światem. W wierszu *Brewiarz* Herbert napisał:

*Panie,*

*wiem że dni mojej są policzone*

*zostało ich niewiele*

*Tyle żebym jeszcze zdążył zebrać piasek*

*którym przykryją mi twarz*

*nie zdążę już*

*zadość uczynić skrzywdzonym*

*ani przeprosić tych wszystkich którym wyrządziłem zło*

*dlatego smutna jest moja dusza*

Zbigniew Herbert urodził się we Lwowie i dlatego też pragnął aby jego ciało tam właśnie spoczęło. Ostatecznie został pochowany na warszawskich Powązkach. Biskup Józef Zawitkowski w czasie ceremonii pogrzebu nazwał go Księciem Poetów.